

TADEUSZ MARSZAŁ* 

Obóz koncentracyjny Flossenbürg we wspomnieniach Bronisława Muzyki – szadkowianina z wyboru i kapelmistrza Ochotniczej Straży Pożarnej w Szadku

STRESZCZENIE | Urodzony na ziemi lwowskiej Bronisław Muzyka po II wojnie światowej osiadł w Szadku. Przez ponad czterdzieści lat związany z tym miastem pełnił m.in. funkcję kapelmistrza szadkowskiej orkiestry Ochotniczej Straży Pożarnej. Tragicznym epizodem w jego życiu był pobyt w obozie koncentracyjnym Flossenbürg i jego filii w Legenfeld. Fragmenty spisanych przez B. Muzykę wspomnień z tego okresu pozwalają przybliżyć los więźniów hitlerowskich obozów pracy, wśród których byli także mieszkańcy regionu szadkowskiego.

SŁOWA KLUCZOWE | II wojna światowa, obozy koncentracyjne, Szadek

The Flossenburg Concentration Camp in the memories of Bronisław Muzyka – Szadek citizen by choice and Szadek fire brigade bandmaster

SUMMARY | Bronisław Muzyka, born in the region of Lwów, settled down in Szadek after the Second World War. He lived more than forty years as a citizen of this town, where he was active, among other things, as the bandmaster of the Volunteer Fire Brigade. His life had a tragic episode – it was his stay in Flossenburg concentration camp and its subcamp in Legenfeld. Fragments of written down by Bronisław Muzyka memories of this time describe the situation of the Nazi forced labour camps prisoners, among whom were the inhabitants of Szadek region.

KEYWORDS | World War II, concentration camp, Szadek

* Tadeusz Marszał, prof. dr hab., Uniwersytet Łódzki, Wydział Nauk Geograficznych, Instytut Zagospodarowania Środowiska i Polityki Przestrzennej; e-mail: tadeusz.marszal@geo.uni.lodz.pl, <https://orcid.org/0000-0002-6388-1867>

Bonisław Muzyka, syn Marcina i Józefy, urodził się 1906 roku w Komarnie, niedaleko Lwowa. Odbył służbę wojskową w stacjonującym we Lwowie 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich. W jednostce tej był członkiem orkiestry wojskowej (grał na kornecie¹). Wraz z żoną i trójką dzieci do 1944 roku mieszkał w rodzinnym Komarnie. Po zajęciu Lwowa przez Rosjan wyjechał do Krakowa, gdzie wkrótce został aresztowany i zesłany do obozu koncentracyjnego w Niemczech. Po zakończeniu wojny w sierpniu 1945 roku powrócił na krótko do Krakowa. Odrzucił propozycję osiedlenia się na Ziemiach Zachodnich i trafił do Wielunia, gdzie otrzymał mieszkanie i podjął pracę w miejscowym młynie.



Ryc. 1. Bronisław Muzyka w mundurze 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich (koniec lat 20. XX w.)

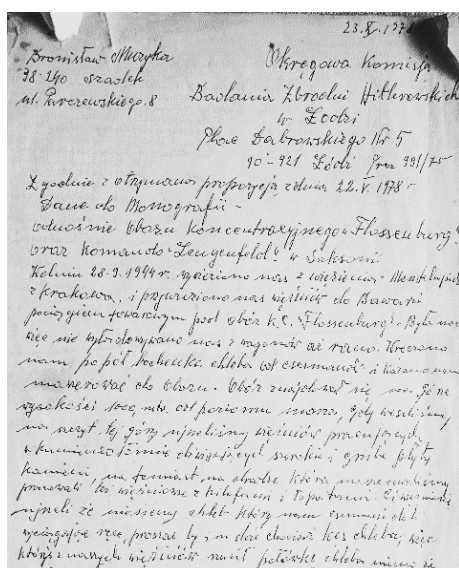
Źródło: ze zbiorów rodzinnych B. Muzyki

W 1947 roku Bronisław Muzyka został skierowany do pracy w młynie na Nowym Mieście w Szadku. Z tym miastem związał swe dalsze życie. Początkowo zamieszkał na ulicy Kilińskiego w domu należącym do Maliszewskich. W 1952 roku (po śmierci pierwszej żony) ożenił się z Bronisławą Adamkiewicz, z którą mieli trójkę dzieci (Janinę, Krzysztofa i Witolda). W kolejnych latach był zatrudniony w szadkowskiej Spółdzielni Inwalidów, w tartaku Gminnej Spółdzielni oraz sklepie spożywczym. Aż do śmierci w 1988 roku mieszkał w domu przy ulicy Parczewskiego. Już na przełomie lat 40. i 50. zaangażował

¹ Kornet, dęty instrument blaszany podobny do trąbki.

się w tworzenie orkiestry Ochotniczej Straży Pożarnej w Szadku² i przez trzydzieści lat pełnił w niej funkcję kapelmistrza.

Pozostawił po sobie wspomnienia z okresu okupacji, który spędził jako więzień KL Flossenbürg³. Zachowane zapiski B. Muzyki pozwalają przybliżyć tragiczne doświadczenia osób, które znalazły się w nazistowskich obozach koncentracyjnych bądź zostały wywiezione na przymusowe roboty do Niemiec – losów będących udziałem także wielu innych przedstawicieli tego pokolenia mieszkańców ziemi szadkowskiej.



Ryc. 2. Fragment rękopisu wspomnień B. Muzyki z KL Flossenbürg spisany 23.10.1978 r.
Źródło: rękopis ze zbiorów rodzinnych B. Muzyki

Przedstawiony poniżej tekst odwołujący się do wspomnień B. Muzyki nie stanowi całościowej i wiernej kopii jego zapisków. Przywołane ich fragmenty – zestawione tak, aby stanowiły bardziej spójną całość i oddawały najważniejsze fakty z historii jego przymusowego pobytu w Niemczech – w pewnym zakresie zostały poddane także niezbędnej (niewielkiej) korekcie technicznej.

- 2 Początki orkiestry dętej OSP w Szadku sięgają 1901 r. Jej założycielami byli Józef Maliszewski, Ignacy Czajkowski, Sergiusz Stakowski, Franciszek Strzeński, Józef Szymański, Ulianowski oraz Braun. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w okresie międzywojennym dyrygentem orkiestry został Stefan Wojciechowski, właściciel niewielkiej gospody w szadkowskim rynku.
- 3 Pierwsze z tych wspomnień zostały zapisane w 1965 r. i zachowały się w formie maszynopisu oprawionego, drugie zostały sporządzone w formie rękopisu 23.10.1978 r.

Bronisław Muzyka do Krakowa – gdzie mieszkał jego brat – przyjechał wraz z dziećmi w maju 1944 roku. Nie mając potrzebnego zezwolenia na osiedlenie się w guberni krakowskiej, już 31 sierpnia tego samego roku został aresztowany przez gestapo, przewieziony do obozu w Płaszewie⁴, a po przesłuchaniu osadzony w więzieniu Montelupich⁵.

Jak zapisał we wspomnieniach:

„Po podpisaniu depozytu zdanych rzeczy strażnik odprowadził mnie do celi więziennej nr 136 na II piętrze. W celi siedziało pięć osób. Najstarszym z nich był rotmistrz Wojska Polskiego – Bazewicz, drugi z kolei adwokat z Krakowa Jan Bartel, docent Stanisław Hubert ze Lwowa, Mieczysław Zaluźński i ślusarz z Krakowa, którego nazwiska nie pamiętam. Na stole leżały rozrzucone szachy zrobione z chleba i mocno zasuszone. Ściany celi zbryzgane były krwią i poplamione rozduszonymi pluskwami, które więźniowie uśmiercali właśnie tymi szachami. Do przekrojonia owoców służyła żyletka, starannie przechowywana pod nogą stolika, gdyż nie wolno było więźniowi mieć żadnych ostrych narzędzi. Na podłodze leżało pięć sienników, obok drzwi w kącie konewka blaszana z wodą i kubek do załatwiania potrzeb fizjologicznych. Obok naszej celi była sala przesłuchań. Bezradny krzyk pełen bólu i płacz więźniów raz po raz wdzierał się do naszej celi”.

Pod koniec września wraz z grupą innych zatrzymanych osób B. Muzyka został dołączony do konwoju więźniów, których towarowymi wagonami, po trwającej trzy dni pełnej udręki podróży, przewieziono do obozu koncentracyjnego Flossenbürg w Bawarii, w pobliżu czeskiej granicy.

KL Flossenbürg był czwartym – po Dachau, Buchenwaldzie i Sachsenhausen – obozem założonym na terenie nazistowskich Niemiec. Pierwsi więźniowie (głównie polityczni) zostali do niego przywiezieni z KL Dachau już wiosną 1938 roku, a w kwietniu 1940 roku przyjechał pierwszy transport więźniów z zagranicy. W obozie obowiązywał zaostrożony reżim i panowały

4 Płaszew, nazistowski obóz pracy założony w 1943 r. w Krakowie, w styczniu 1944 r. przekształcony w obóz koncentracyjny, w którym więziono Żydów przewożonych z gett polskich miast, a także dokonywano masowej egzekucji więźniów (m.in. z podległego gestapo więzienia Montelupich). Jesienią 1944 z likwidowanego obozu w Płaszewie – w którym nie było komór gazowych i krematoriów – więźniów wysyłano do innych obozów, głównie do Auschwitz-Birkenau i Stuttchofu.

5 Podczas II wojny światowej podlegające Gestapo hitlerowskie więzienie policyjne w Krakowie, z którego większość aresztowanych trafiała do obozów koncentracyjnych.

szczególnie ciężkie warunki. 16 drewnianych baraków teoretycznie mogło pomieścić 3 tys. osób, ale w 1945 roku było w nim stłoczonych blisko 15 tys. więźniów⁶. Polacy i Rosjanie byli traktowani najgorzej – posyłani do najcięższych prac otrzymywali najmniejsze racje żywnościowe. Większość pracowała w kamieniołomach granitu bądź przy produkcji zbrojeniowej. Szacuje się, że przez KL Flossenbürg i przynależące do niego podobozy – w których na początku 1945 roku łącznie przebywało około 40 tys. osób zmuszanych do niewolniczej pracy – przewinęło się ponad 100 tys. więźniów, z czego około 30 tys. zmarło ($\frac{3}{4}$ w ostatnich dziewięciu miesiącach przed wyzwoleniem).



Ryc. 3. Położenie KL Flossenbürg



Ryc. 4. KL Flossenbürg – widok ogólny (1940)

Źródło: <https://www.gedenkstaette-flossenbuerg.de/en/history/flossenbuerg>
[dostęp: 10.09.2023]

⁶ Ta ogromna liczba więźniów wynika z faktu, iż w połowie 1944 r. SS zaczęło ewakuację więźniów z obozów położonych na terenach okupowanych i masowe transporty więźniów trafiały do Flossenbürga.

Przyjazd 3 października do KL Flossenbürg B. Muzyka wspomina tak:

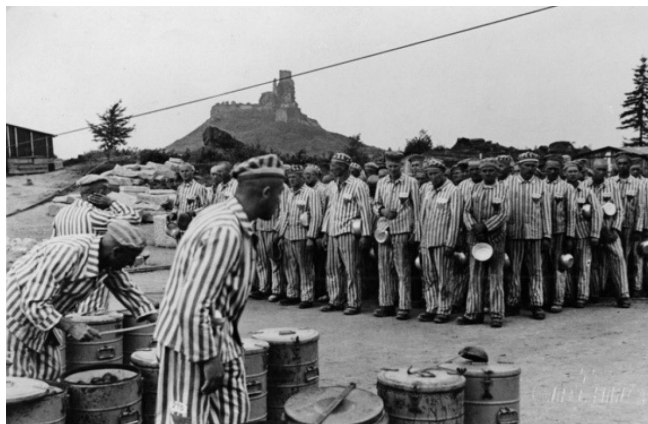
„Była noc, więc nie wyładowano nas z wagonów aż rano. Wręczono nam po pół bochenka chleba i kazano maszerować do obozu. Obóz znajdował się na górze. Gdy weszliśmy na szczyt tej góry, ujrzeliśmy więźniów pracujących w kamieniołomie, dźwigających szerokie i grube płyty kamieni. Na drodze, którą maszerowaliśmy, pracowali więźniowie z kilofami i łopatami – gdy zobaczyli, że niesiemy chleb, wyciągali ręce, prosząc, by im dać choć kęs. Któryś z naszych rzucił połówkę chleba. I oto nastąpił straszny widok – na tę połówkę chleba rzuciło się kilkunastu pracujących więźniów, nie zważając na bicie kolbami przez esesmanów, jeden drugiemu wyrywał od ust okruszyny”.

I dalej:

„Otworzono nam bramę – pierwsze wejście na teren obozu. Baraki po jednej i drugiej stronie szosy, która przecinała obóz, dookoła 4-metrowe zasieki z drutu kolczastego podłączone do prądu. Za drutami na specjalnych wieżyczkach esesmani uzbrojeni w karabiny maszynowe i potężne reflektory. Wezwano fryzjera, który nam obciął włosy. Zaprowadzono nas do baraku, kazano się rozebrać i wyciągnąć wszystko z kieszeni – kolejno podchodziliśmy do stołu, gdzie Niemiec odbierał zdawane przedmioty i wręczał dwie naszywki, na których wybity był numer więźnia. Otrzymałem numer 27.510 – jeden należało przyszyć na piersiach marynarki, drugi na prawej nogawce spodni. Popędzono nas do łaźni. Następnie przepędzono na plac obozowy, gdzie nastąpiła musztra. Po godzinnym marszu rozprowadzono nas po blokach. Ja dostałem się do bloku nr 16, który mieścił się w odległości 50 metrów od krematorium, gdzie palono ludzkie ciała. Łóżka mieliśmy piętrowe – na dwóch łóżkach miało spać po pięciu więźniów”.



Ryc. 5. Wnętrze baraku w KL Flossenbürg (zdjęcie z 5.05.1945)
<https://www.holocaust.cz/en/history/concentration-camps-and-ghettos/flossenbuerg-2/> [dostęp: 10.09.2023]



Ryc. 6. Wydawanie posiłku w KL Flossenbürg (1942, zdjęcie SS)
<https://www.gedenkstaette-flossenbuerg.de/en/history/flossenbuerg> [dostęp: 10.09.2023]

„Głód się wzmacnia i po trzech dniach zaczynam się brać do jedzenia, mimo że jeszcze wczoraj zdawało mi się, że nic tu nie przełknę. Na kolację dostaliśmy po 15 deko chleba i 5 deko zgniłego sera. Zawitał mróz, zimno”.

„Dręczył nas widok ogromnego kopca usypanego z obuwia na środku podwórza przed blokiem – dowód ilu ludzi już tu zginęło. W głębi obozu stał wysoki słup – szubienica, na której wieszano więźniów”.

Pod koniec października 1944 r. w obozie Flossenbürg pojawiła się komi-sja, której zadaniem była rekrutacja więźniów do pracy. Jak pisze B. Muzyka:

„Rano sekretarz blokowy niektórych więźniów kierował do łaźni, wśród nich znalazłem się i ja. Przy wyjściu z łaźni stał niemiecki lekarz, który pytał o narodowość i czerwoną kredką pisał na czole cyfrę 1, 1/2, 2, 3, 4, po czym kazał pokazać się szrajberowi⁷, aby ten wciągnął nas do ewidencji. Ja otrzymałem cyfrę 2. Nie wiedząc, co to wszystko znaczy, spytałem jednego ze starszych więźniów”.

Okazało się, że jedynka oznaczała „zdolny do najcięższych robót”, cyfra dwa – „zdolny do ciężkich robót”, zaś cyfra cztery – „niezdolny do pracy”. Wkrótce wyselekcjonowaną grupę więźniów, wśród których znalazł się B. Muzyka, pod eskortą wyprowadzono na bocznice kolejową i załadowano do wagonów. Podróż trwała całą noc. Ostatecznie 15 listopada więźniowie trafili do obozu Lengenfeld w Saksonii.

⁷ Szrajber, tj. pisarz

Lengenfeld był jednym z blisko osiemdziesięciu pod-obozów KL Flossenbürg (zlokalizowanych w Bawarii, Saksonii oraz zachodnich i północnych regionach Czech), w których w początkach kwietnia 1945 roku do niewolniczej pracy było zmuszanych ponad 30 tys. więźniów⁸.



Ryc. 7. Podobozy KL Flossenbürg (nie wszystkie obozy zostały przedstawione na mapie ze względu na jej skalę)

Źródło: US Holocaust Memorial Museum [za:] <https://encyclopedia.ushmm.org/content/en/article/flossenbuerg> [dostęp: 10.09.2023]

Bronisław Muzyka wspomina:

„Pod eskortą esesmanów przeprowadzono nas do podobożu. Widać było zaskieki z drutów kolczastych, lecz nie było tyłu bloków, bo zaledwie około 12 i tu wydawało mi się, że wydobyłem się z piekła do czyścica – tu widzę cywilnych ludzi, choć z daleka, a tam nawet ptaka przez cały czas nie widziałem. Komendant obozu przemówił do nas, abyśmy byli cierpliwi, bo na razie nie ma co jeść, ale będzie zorganizowana kuchnia i zapasy żywnościowe otrzymamy. Kapo, chcąc się przypodobać komendantowi obozu, zaczął popychać więźniów, bijąc ich po głowie gumą. Na twarzy komendanta widać było niezadowolenie z tych popisów. Po trzech dniach zainstalowano kotły i przystąpiono do gotowania zupy. Atmosfera wydaje się być tu znośniejsza niż we Flossenbürgu, ale jeśli chodzi o wyżywienie to 100% gorzej. Chleb zmieszany z trocinami – 1 kg na sześciu więźniów, zupy przeważnie z buraków pastewnych bez soli, czasem obierki z ziemniaków. Nie ma łaźni, gnieździ się okropne robactwo, przede wszystkim wszy.

⁸ Większość podobozów (45) została utworzona w drugiej połowie 1944 roku. Największe z nich były w Hersbruck i Leitmeritz.

W odległości 2 km od obozu mieściła się fabryka, w lesie. Przeprowadzono nas pod eskortą do hali maszynowej [...] różnego rodzaju maszyny, przy których ustawiano nas kolejno. Otrzymałem szlifierkę automatyczną. Praca odbywała się na dwie zmiany – 500 więźniów pracowało od 6 rano do 18, druga zmiana od 18 do 6 rano. 12 godzin w dzień jeszcze nie sprawiało takiego zmęczenia jak nocne zmiany. O zwolnieniach żadnych nie było mowy, choćby więzień był konający. Padali więc więźniowie w drodze do fabryki i w fabryce. Codziennie na każdą zmianę ciągnięty był wózek z chlebem. Gdy ktoś zmarł w drodze, zabierano go na ten wózek i po pracy przywożono do obozu. A że w obozie nie było krematorium, więc wywożono trupy do pobliskiego lasu i tam grzebano”.

„Człowiek w tym obozie bał się swego cienia. Za byle co czekała śmierć, a nie mając nic do jedzenia, czekało się na śmierć głodową. Otrzymał ktoś paczkę – nosił ją ze sobą i spał z nią pod głową, by mu jej nie skradziono, lub co gorsze nie zamordowano go w celu grabieży”.



Ryc. 8. Pudełko na różaniec wykonane przez Bronisława Muzykę w obozie Lengenefeld
Źródło: ze zbiorów rodzinnych B. Muzyki

Sytuacja w obozie zmieniła się wczesną wiosną 1945 roku:

„Gdy zaczęły się zbliżać wojska aliantów i dały się słyszeć częste naloty, to duch nasz się pokrzepił, mimo iż Niemcy bardziej się na nas mścili. Bywały również alarmy w czasie, gdy nas prowadzono do pracy rankiem przed godziną 6. Wówczas odważni więźniowie i umiejący dobrze mówić po niemiecku uciekali, przeważnie kiedy nas prowadził Niemiec Fryc. Był to bardzo dobry człowiek w porównaniu do innych Niemców i jeszcze jeden esesman nazwiskiem Mikołajczyk, który nas ostrzegał przed różnymi czynami mogącymi nam zaszkodzić”.

„Jest 10 kwietnia 1945 roku. Zbliża się front. Nocą słycać huk armat. Nagle w fabryce zrobiono alarm i prowadzą nas do obozu. Kapo krzyczy, żeby każdy wziął ze sobą koc i rozdają nam po całym bochenku chleba. Idziemy przez las. Około godziny czwartej nad ranem wprowadzono nas na boisko sportowe i kazano położyć się na ziemi. W nocy był mróz, teren był mokry [...]. Gdy zrobiło się jasno, pada komenda: wszyscy wstać. Komendant wyciągnął rewolwer i dobijał wycieńczonych. Ruszamy w dalszą podróż. Po kilku kilometrach marszu nadleciały dwa samoloty alianckie, które otworzyły ogień z karabinów maszynowych. Spośród nas jest 45 osób zabitych i rannych. Rannych zaraz dobijano. Po krótkiej przerwie maszerujemy dalej i znów dobijają tych, którzy wstać nie mogli. Jesteśmy na terenie Sudetów. Czuję się coraz słabszy”.

Kolejnego dnia nieliczni już zdeorientowani esesmani konwojujący więźniów podejmują decyzję i oznajmniają: „nic wam nie będzie – będziecie tu w lesie siedzieć przez dwie godziny, a potem możecie się rozejść każdy w swoją stronę”.

Odzyskana w końcu kwietnia wolność nie oznacza końca udręki więźniów. B. Muzyka rusza w drogę z jednym ze współwięźniów.

„Obserwuję z lasu człowieka, który wraz z kobietą sadi ziemniaki. Gdy odjechali, pozbierałem przed chwilą posadzone ziemniaki. Miałem blaszaną miskę i zapałki. Nazbierałem w lesie trochę suchego drewna, z rowu nabrałem wody i gotuję zdobyte ziemniaki. Pojedliśmy i położyliśmy się spać”.

Następnego dnia B. Muzyka rozstaje się z towarzyszem. Dalsza wędrówka to kolejne zagrożenia, ale też pomoc doświadczana ze strony życzliwych ludzi.

„Wieczorem otrzymałem od Polaka chleb z masłem i herbatę, a przy pożegnaniu marynarkę i kapelusz. Nie każdy Niemiec czy Niemka chętnie chcieli pomóc, ale byli też i tacy, którzy dzielili się nawet obiadem czy śniadaniem. Przychodzę do domu, gdzie była tylko sama kobieta – Niemka wręczyła mi ciasto przed chwilą wyjęte z pieca. Po trzech dniach znalazłem się prawie pod samym frontem”.

Kilka dni B. Muzyka spędził ukryty w stodole.

„Patrzę przez szpary w deskach, że wojska niemieckie w popłochu uciekają pieszo i samochodami. Słyszę karabiny maszynowe. Czołgi swym potężnym warkotem zagłuszały głosy karabinów maszynowych”.

B. Muzyka zdecydował się na opuszczenie ukrycia, kiedy w zabudowaniach wybuchł pożar, a wkrótce pojawili się amerykańscy żołnierze⁹.

Tuż po wyzwoleniu B. Muzyka trafił do szpitala w czeskich Sudetach. Diagnoza: choroba zakaźna – tyfus plamisty z komplikacjami¹⁰. Jak wspomina po trzech miesiącach pobytu w szpitalu:

„otrzymałem pisemko w języku czeskim do dyżurnego ruchu stacji kolejowej, wsiadłem na pociąg, przez Pragę i Pilzno dobrnąłem do Krakowa”.

Do Krakowa powrócił po ponad jedenastu miesiącach w pierwszych dniach sierpnia 1945 roku.

Tak zakończył się pobyt w hitlerowskim obozie koncentracyjnym i wojenna poniewierka dość przypadkowo aresztowanego przez gestapo uciekiera z ziemi lwowskiej, który po wojnie ostatecznie osiadł w Szadku, z tym miastem związał swoje życie na kolejne dziesięciolecia i tu w 1988 roku został pochowany na cmentarzu św. Idziego.

Tekst opracowany na podstawie wspomnień B. Muzyki zapisanych w formie maszynopisu opracowanego z 1965 roku („Wspomnienia tamtych dni”), rękopisu z dn. 23.10.1978 r. przygotowanego dla Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Łodzi oraz dokumentów przekazanych przez rodzinę.

9 Amerykanie wyzwolili KL Flossenbürg 23 kwietnia 1945 roku. Znajdowało się w nim wówczas zaledwie kilkuset chorych więźniów. Pozostali w liczbie ponad 10 tys. zostali zmuszeni do opuszczenia miejsc koncentracji i udziału w „Marszu Śmierci”, w czasie którego około połowa z nich zmarła z wycieńczenia, głodu bądź została zabita przez SS.

10 Epidemia tyfusu często wybuchała w obozach koncentracyjnych, powodując śmierć wielu osób (w KL Flossenbürg we wrześniu 1944 r. i styczniu 1945 r.).